Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 4. Rzeszów, dnia 20 stycznia 1929 Rok. II

Cena 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Kto zrobił?

Jestto wieczna zagadka rzeszowskich szarlatanów, na którą stale odpowiadają: to my zrobili, to zrobił ten, czy ów, nasz człowiek.

Jestto znany system: gdy ich nikt nie chwali, chwalą się sami. Mniejsze z tem. Nie zabawialibyśmy się tą kwestją, gdyby nie czynione nam po kątach zarzuty w sprawie kościoła Wolności, jakobyśmy niezgodnie z prawdą podali, by ktoś z „komitetu odbudowy“ żalił się na eskamotowanie wszelkich zasług dla Białego Krzyża i jego ludzi.

Otóż tak jest, jak podaliśmy. W redakcji naszej leżą odnośne pisma. Zaczepieni zarzutem „wymysłów“ przytoczymy niektóre ustępy z tych pism, które, zaznaczamy, w pewnych częściach są przepełnione pieprzem i solą, mogącą być bardzo nieprzyjemną a które — z miłości bliźniego pomijamy.

W pierwszym z tych pism, autor wykazuje, iż sprawozdanie „Ziemi Rz.“ pomija zupełnie pracę ks. Kisiela i czyni mu tem krzywdę. Otóż tłumaczymy sobie to, że sprawozdanie mógł pisać sam ks. Kisiel, mógł w skromności siebie pominąć — a redakcja tego nie dopełniła.

(Oczywiście autorstwa nie twierdzimy, jako faktu).

Drugie pismo jest gorsze — a wybrane z niego pewne ustępy brzmią:

„W roku 1920 rozpoczął Antoni Weiss, kierownik szkoły robić starania zamienienia opróżnionego kościoła Poreformackiego w Rzeszowie z magazynu wojskowego na kościół studencko-wojskowy i w tym celu uprosił panią Sab. Długoszewską i p. prof. Babskiego, ówczesnego dyrektora gimn. żeńskiego, by mu towarzyszyli do proboszcza, gdzie dwa razy informacji zasięgali.

W tym czasie wniósł A. Weiss prośby do Rządu i do Ministerstwa spraw wojskowych o oddanie kościoła na przeistoczenie go z magazynu wojskowego na dom Boży, zobowiązując się za sprzedany materjał drzewa budowlanego, mieszczącego się w kościele, cały kościół odnowić. Prośby te podpisali: Antoni Weiss jako inicjator, Sabina Długoszewska, prof. Babski, Henryk Hanasiewicz, Mikołaj Machowski, Wołoszyn, płk. Załęski i starosta Konoowicz.

W r. 1922 rząd w porozumieniu wydelegował komisję, która orzekła, że wojskowość miejscowa nie potrzebuje tego budynku na magazyn, i że kościół dla garnizonu jest potrzebny, wskutek czego kościół został oddany przez wojskowość komitetowi odbudowy, w skład którego między innymi weszli: Antoni hr. Meraviglia płk. art. przewod., Antoni Weiss kier. szkoły zast. przewod, a ks. Franciszek Kisiel jako skarbnik.

Komitet ten uprosił p. Czadka o zajęcie się odbudową, a tenże dnia 25/XI 1922 roku zrobił pierwszą naradę co do mających się przedsięwziąć robót i od tego czasu Komitet ten pracował, przy przeistoczaniu magazynu na kościół.

Ostatnie posiedzenie Komitetu odbyło się 28 X 1927 r., na którem Dr. Spiss postawił wniosek, aby Komitet przystąpił, jako członek, do Tow. Białego Krzyża, niezatracając swego charakteru, to znaczy, że Komitet się nie rozwiązał, ani za złą gospodarkę rozwiązanym nie został.

Nie pojmujemy, dlaczego Koło Polskiego Białego Krzyża w Rzeszowie miało zaszczyt zapraszania różnych instytucyj na uroczystość poświęcenia i otwarcia kościoła i urządzania tej uroczystości, — a gdzież Doktorku podział się Komitet odbudowy kościoła, który gorliwie pracował i w przykrych chwilach trudził się dla odbudowy, obmyślając sposoby pomnożenia dochodu i t. d.“.

Mamy w swej teczce w posiadaniu dość obszerne pismo głównego technicznego kierownika przy przebudowie kościoła Wolności, które historje tej sprawy dość szczegółowo podaje — i kończy w ten sposób:

„We wrześniu lub październiku 1927 na posiedzeniu Komitetu, wystąpił p. Dr. Spiss z wnioskiem, aby Komitet odbudowy kościoła, przystąpił na członka Białego Krzyża, przy tem jednak zaznaczył, że Komitet nie traci swojej odrębności. Powyższy wniosek został przyjęty.

Na następnem posiedzeniu Komitetu, kiedy omawianą była sprawa poświęcenia kościoła i ustalenia porządku obchodu, również pan Dr Spiss nic nie wspomniał o tem, że Biały Krzyż oddaje kościół garnizonowi rzeszowskiemu.

Na kilka dni przed poświęceniem kościoła, zwrócono mi uwagę na to, że po mieście rozlepiono afisze, na których umieszczono, że Biały Krzyż oddaje kościół garnizonowi. Wiedząc, że żadna uchwała na Komitecie w sprawie oddania kościoła przez Biały Krzyż nie zapadła, postanowiłem zapytać ks. kapelana Kisiela, co na tem jest prawdy, tłumacząc, że takie postępowanie rozgoryczy ludność, która jest bardzo dobrze informowaną, kto był zajęty przy rekonstrukcji kościoła. Ks kapelan Kisiel odpowiedział mi na to, że to nikogo nic nie obchodzi i nikomu nic do tego, kto kościół oddaje. (Tak mógł zadecydować tylko Komitet).

Dnia 16 listopada 1928, stałem przed kościołem poreformackim z p. podpułk. Kotowiczem (i p. majorem — nie pamiętam nazwiska), który zapytał mnie, dlaczego Biały Krzyż oddaje kościół a nie Komitet, że z tego powodu jest rozgoryczenie, odpowiedziałem, że przyczyna takiego postępowania jest mi niewiadoma a na posiedzeniu Komitetu odbudowy kościoła wcale o tem mowy nie było i Komitet nie upoważnił nikogo do podobnego postępowania. W tem nadszedł p. Dr. Spiss i zainterpelowany przezemnie w tej sprawie, odpowiedział, że Komitet jeszcze w roku 1927 przelał swoje prawa na Biały Krzyż.

Na to odpowiedziałem, że to nie jest prawdą, gdyż Komitet przystąpił jedynie na członka Białego Krzyża, zachowując swą odrębność, dopiero we wrześniu lub październiku 1927 a nie upoważnił Biały Krzyż, by występywał w imieniu Komitetu. Na powyższe twierdzenie nie otrzymałem żadnej odpowiedzi od pana Dra Spissa.

Panie Radco Spiss, ja nie chwaląc się, mam większe zasługi koło odrestaurowania kościoła niż Pan, i żałuję mocno, że na poświęceniu kościoła nie byłem obecny, a to z powodu nie otrzymania zaproszenia, gdyż z miejsca byłbym sprostował twierdzenie Pana, że nie Biały Krzyż, który z rekonstrukcją kościoła nie miał nic wspólnego, lecz Komitet odbudowy oddaje kościół garnizonowi rzeszowskiemu. Kiedy Panu zwracano uwagę, że należało mi posłać zaproszenie na poświęcenie kościoła, Pan odpowiedziałeś „Mógł sam przyjść, żadnych zaproszeń nie rozsyłamy“, co oczywiście jest nie prawdą, gdyż zaproszenia rozsyłano. Może jednak było to zrobione z rozmysłem, że nie posłano mi zaproszenia, gdyż p. Spiss jest równocześnie prezesem Białego Krzyża i zasługi około odrestaurowania kościoła chciał wyłącznie sobie przypisać i przy oddaniu kościoła garnizonowi nie raczył nawet ani słowem wspomnąć o zasługach i poniesionych trudach przez ks. kapelana Kisiela, na które bądź co bądź zasłużył.

Na zakończenie dodaję, że czekam na zwołanie posiedzenia Komitetu odbudowy kościoła, na którem sprawa ta wyjaśniona być musi.“

* * *

Tak tedy jest z naszemi rzekomemi „wymysłami“.

Towarzystwo Kasynowe w Rzeszowie.

Artykuł nasz zamieszczony w świątecznym numerze „Gazety Rzeszowskiej“ wywołał polemikę na szpaltach „Ziemi Rzeszowskiej“, w której autor Dr. Czarnek usprawiedliwia się z poniesionych zarzutów.

Bardzo żałujemy, że Dr. Czarnek obecny na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Kasyna zaniemówił, wobec zarzutów, jakie czyniono poprzedniemu Wydziałowi, który stan finansów Kasyna pozostawił w tak opłakanem stanie.

Różne szczególiki, zamieszczone w artykule „Ziemi Rzeszowskiej“ w niczem nie zmienią smutnego stanu, że obecnie po trzech latach rządów panów endeków, Kasyno znalazło się w tak fatalnych stosunkach finansowych, że obecnie nie ma grosza na żadne adaptacje, których wymaga lokal Kasynowy, w wysokim stopniu zaniedbany.

Gospodarka Towarzystwa musi być rozumna.

Nie można szafować kredytem, jeżeli korzystający z kredytu nie ma podstawy do utrzymania równowagi finansowej w budżecie, — a poczynione inwestycje nie dadzą tego dochodu jaki jest potrzebny do amortyzacji kredytu.

Jeżeli Burmistrz pomagał do zaciągnięcia pożyczki 500 dol. na inwestycję, działał zgodnie z życzeniem zarządu, na czele którego stał przewodniczący Dr. Czarnek i jeżeli pomagał, jak Dr. Czarnek twierdzi, do zadłużenia Kasyna, to był tego zdania, że jeżeli grono tak doskonałych gospodarzy, za jakich się to grono głosiło, bierze pożyczkę, to grono to rozważyło czy ta pożyczka inwestycyjna znajdzie pokrycie w normalnych dochodach Kasyna.

Poprzedni Zarząd z Dr. Czarnkiem na czele nie tylko przez trzy lata nie zapłacił pożyczki, zostawiając przy ustąpieniu z kwoty 500 dol. — 480 dol. długu, ale nadto przez niepłacenie koniecznych wydatków, zaciągnął wobec Kasy dalsze zobowiązania przeszło 5000 Zł, przyjmował wobec Kasy nieopatrznie zobowiązania do wyrównania różnych wydatków, których nie pokrywał — tak, że ustępując zostawił po sobie dług 11.000 Zł.

Tego Dr. Czarnek nie zaprzeczy — bo to się zaprzeczyć nie da, a pięknemi słówkami i inwektywami w kierunku nowego Zarządu nie przekreśli Dr. Czarnek zobowiązań, jakie pod jego auspicjami na Kasynie zaciążyły.

Nie podoba się drowi Czarnkowi forma artykułu gazety Rzeszowskiej? Dlaczego? Dlatego, bo autor mówi prawdę, nie obwijając w bawełnę.

Zaznacza Ziemia Rzeszowska, że obecny Przewodniczący wyszedł w zeszłym roku z wyboru 3 głosami. Nie wspomina jednak, że Dr. Czarnek wyszedł dwoma, że w zeszłym roku sprawozdanie kasowe przedłożone Walnemu Zgromadzeniu było grzecznie mówiąc..., niekompletne.

W sprawozdaniu podano w papierku od pomadek do wiadomości..., że zaciągnięto dług 500 dol., że porobiono inwestycje i że Kasa ma to odpisać.

Na prawdę tych słów powołano się na Wiceprezesa Kasyna i członka Dyrekcji kasy śp. Nowaczyńskiego.

Ale zatajono, że Kasyno dłużne jest Kasie Oszczędności oprócz tego długu dalsze 5.247 Zł., a obecnie powołuje się Dr. Czarnek na p. Krokowskiego kasjera, który układał zestawienie rachunkowe i który się wytłumaczył, że w r. 1927 był przeniesiony na dłuższy czas do Tarnobrzega i o tem dalszym długu 5.247 Zł nic nie wiedział przy układaniu zestawienia rachunkowego.

Czy Zarząd Kasyna nie wiedział, że za opał trzeba płacić Kasie Oszczędności?

Czy Wydział Kasyna nie wiedział, że za przeszło dwa lata za opał nic nie płacił?

W sprawach publicznych trzeba być mężem i mówić prawdę bez ogródek, zwłaszcza jeżeli chodzi o byt i istnienie instytucji, której pieczę powierzono osobie, która zaufaniu nie odpowiedziała.

Zaznaczamy, że wedle sprawozdania obecnego Przewodniczącego Kasyna, w 1924 r., kiedy Dr. Czarnek obejmował zarząd Kasyna — wkładki Członków pobierano w kwocie 30 tysięcy marek polskich miesięcznie — a więc nie całe 20 groszy. Mimo tak niskich opłat, Zarząd umiał utrzymać Kasyno przy dobrem życiu. Było życie towarzyskie, odnowiono lokal z normalnych dochodów a że odnowiony wówczas lokal nie dał się długo utrzymać w stanie odnowionym — powodem tego było to, że zakupione piece żelazne, wobec niefunkcjonowania kaloryforów, przy paleniu zakopcały malowanie.

Po objęciu zarządu przez poprzedni Wydział w 1924 r. podniesiono wkładki na 1·50 Zł, czyli na kwotę dwa miljony siedemset tysięcy marek polskich.

Wtedy można było myśleć o gospodarce normalnej.

Ale najlepsze czasy zaniedbano. Skrajne partyjniactwo, które nigdy nie jest zdrowe — wszechwładnie zapanowało w Kasynie.

Zasiadało się do obrad, jako Jowisz na Olympie z noskiem podniesionym i z tem głębokiem przedświadczeniem o swojej wartości, jaką cechuje cały artykuł Ziemi Rzeszowskiej.

Krytykuje Ziemia Rzeszowska działalność obecnego Zarządu; podaje do wiadomości jakiś drobny szczegółik z obrad Wydziału obecnego, co do dyslokacji Kasyna.

Po pierwsze obrady Wydziału są tajne, a treść ich nie powinna wychodzić poza obręb Wydziału, i dziwić się wypada, że Ziemia Rzeszowska, względnie autor artykułu, o przebiegu obrad tak szybko otrzymuje wiadomości.

Po drugie nowa dyslokacja Kasyna jest zdaniem naszym właściwa, a z wywiadu w zarządzie Kasyna dowiadujemy się, że Wydział tej instytucji, jako swoje zadanie przyjął obowiązek, przez zaprowadzenie rozumnych oszczędności, spłacić długi — przez ściąganie wkładek nie dopuszczać do zaległości, dbać o rozwój życia towarzyskiego i kulturalnego i starać się, by to życie towarzyskie podnieść, przez usunięcie z życia Kasynowego propagandy politycznej.

Każdy członek jakiegokolwiek stronnictwa musi się czuć w Kasynie swobodny, i nie może być narażony, ze względu na wyznanie polityczne, na żadne szykany, ani być ograniczony w życiu towarzyskiem w Kasynie, ze względu na zebrania publiczne, w których każdy Członek ma prawo wziąść udział.

Czy obecny Wydział uczynił coś w kierunku usunięcia tego nienormalnego i opłakanego stanu w jakim Kasyno poprzedni Wydział z Dr. Czarnkiem na czele pozostawił?

Ze sprawozdania rocznego widzimy, że obecny Wydział zapłacił w jednym roku z dochodów bieżących w Kasie Oszczędności na poczet pożyczki 500 dol. kwotę 200 dol., gdy poprzedni Wydział przez trzy lata spłacił 20 dolarów.

Oprócz tego Wydział obecny pokrywał wszystkie inne wydatki i od objęcia urzędowania w październiku 1927 r. płaci wszystkie bieżące zobowiązania, jakie na Kasynie ciążą.

Ziemia Rzeszowska zechce przyznać, że to już jest coś, na co obecny Wydział może się powołać, usprawiedliwiając swoją administrację.

Sanacja finansów musi potrwać czas dłuższy.

To samo dotyczy życia towarzyskiego, które się obecnie budzi.

Życie towarzyskie jest jak mimoza — gdy kwitnie nie trzeba go dotykać brutalną ręką, bo się zamknie, i z wielkim trudem można go doprowadzić do poprzedniego stanu.

W końcu konstatujemy, że Towarzystwo Kasynowe w Rzeszowie ma pod każdym względem warunki istnienia i rozwoju — a jeżeli znalazło się w trudnem położeniu finansowem — powodem tego była nieopatrzna i lekkomyślna gospodarka poprzedniego Wydziału pod egidą Dra Czarnka.

Tak szanowni Panowie z pod znaku endecji.

Nie Towarzystwo Kasynowe dla Wydziału, ale Wydział dla Towarzystwa.

Nie nos dla tabaki, ale tabaka dla nosa.

Na tem kończymy polemikę z Ziemią Rzeszowską, organem naszej edencji, nie rokujemy jednak, aby ta podjazdowa walka tego organu, hucznie Ziemią Rzeszowską nazwana, przyniosła korzyści naszemu społeczeństwu potrzebującemu jaknajwiększego zespołu sił narodowych.

Jak ks. Tokarski nauczył reagować na napaści „Ziemi Rz.“.

Że wartości, a właściwie bezwartości moralne „Ziemi Rz.“ są naszemu społeczeństwu znane, że człowiek uczciwy może mieć tylko jeden ujemny sąd o działalności podobnej spółki — tego dziś osobno wykazywać nie potrzebujemy.

Metody te, stały przymiot dusz redaktorów „Ziemi Rz.“, spotkały się przy przedostatnich wyborach sejmowych z „Listem otwartym“ ks. Tokarskiego, którego najistotniejsze części, omawianego punktu dotyczące, przytaczamy:

„W numerze 42 „Ziemi Rz.“ **napadła na mnie Redakcja w tak żakowski, brutalny i oszczerczy sposób**, że uważam za stosowne listem otwartym jej odpowiedzieć.

Należę do stronnictwa katolicko-ludowego od szeregu lat i należeć będę tak długo, jak długo ono istnieć będzie, bo uważam je w sumieniu swojem za jedno z najlepszych stronnictw w obecnych stosunkach naszej Ojczyzny, a to jako stronnictwo prawdziwe katolickie, narodowe, demokratyczne i ludowe. Nie wstydzę się, że to stronnictwo złączyło się ze Skulszczykami na czas wyborów w Centrum polskie, bo dla katolików całego świata katolickie centrum niemieckie, które broniło niejednokrotnie Polaków w Poznańskiem, będzie zawsze chlubą!

Czyż więc ta właśnie okoliczność może być dostatecznym powodem, iż należy mi „dać raz porządnie w centrum?“

Czy w roku 1919, kiedy nasze stronnictwo było złączone z endecją, to stronnictwo było dobre, a dziś złe, bo się z endecją nie złączyło? **Czy tylko endecja ma patent na stronnictwo jedynie dobre w naszej Ojczyźnie?** Mój kochany parafjanie, Panie X., pełnego nazwiska nie wymienię, bo jestem kapłanem katolickim, toż to jest wykonanie owej groźby, że endecja rzeszowska będzie walczyć z mojem stronnictwem? Ależ kochany Panie, to nie jest walka ze stronnictwem, **tylko szarpanie osobiste!** Ja nie jestem stronnictwem, ale należę do stronnictwa!

Czy Pana jako człowieka inteligentnego, nie wstyd, że redakcja traktuje mnie, jako niedorostka? **Czy to szlachetnie, etycznie, po chrześcijańsku? Czy to nie proste, brutalne, dalekie od wyrażań człowieka kulturalnego żakostwo?** I czemże kochany Panie, wasza taktyka różni się od taktyki socjalistów, piastowców, i stapińszczyków?

. . . .

Czy przemawianie na zgromadzeniach socjalistycznych jest złem? Czy przyznanie socjalistom tego, co słusznem i sprawiedliwem jest w ich programie, jest złem? A który to z endeków rzeszowskich na tem zgromadzeniu zmusił Kwapińskiego, że odwołał oszczerstwo przeciw Kościołowi katolickiemu!

W końcu i to jeszcze dodam redakcji „Ziemi Rz“ — nie stronnictwo Katolicko-ludowe, **ale endecja rozbija jedność narodową...**“ i t. d.

Szkaluj śmiało, zawsze coś zostanie.

Jestto jedna ze stałych dewiz autorów „Ziemi Rz.“. Obecnie stali się nieproszonymi dobroczyńcami rejenta p. Machowskiego, który uniknął szczęśliwie ich wędki przed wyborami miejskiemi, kiedy, dla mniemanego przez siebie osłabienia stronnictwa mieszczańskiego, obiecywali mu burmistrzowstwo. Co to szkodzi — Zagłoba ofiarowywał Niederlandy.

Przy tej sposobności jednak puściła żmija żądło, mające zatruwać bezinteresowność pracy publicznej Dra Krogulskiego. Podają przeto, że burmistrz ma słowa patrjotyczne dla drugich — a dla siebie miesięcznie tysiące z rzeszowskiej Kasy Oszczędności.

Można się tym tysiącom z bliska dobrze przypatrzeć. W Kasie Oszczędności, gdzie praca dyrektorów obejmuje także czynności cenzorów — otrzymywali dyrektorzy z czystych zysków jednorazową renumerację roczną, w poniższej tabeli wykazaną.

(Dr. Krogulski załatwiał nadto sprawy natury ogólnej, dotyczące stanowiska Kasy do Banku polskiego — do Związku Kas Oszczędności — do Minist. spr. wewn. — duże sprawy nowego statutu i t. p. bez likwidacji kosztów odrębnych — a przydziału robót zawodowych nie brał żadnego).

Renumeracje Dyrekcji K. O. tedy wynosiły:

za rok	1920	7	dyrektorów	po	7.000	Mk.
„ „	1921	7	„	„	20.000	„
„ „	1922	6	„	„	50.000	„
„ „	1923	5	„	„	—	„

za rok	1924	5 dyrektorów	po	200 Zł
„ „	1925	6 „	„	200 „
„ „	1926	6 „	„	1.500 „
„ „	1927	5 „	„	1.800 „

czyli przeciętnie rocznie za ostatnich lat pięć po 750 Zł.

* * *

Przejdziemy do zestawienia poborów burmistrza, które dla lepszej orjentacji zestawimy z poborami woźnego magistrackiego, a to za lata 1921 — 1928.

Oto jak one wyglądają:

W roku	płaca burmistrza	płaca woźnego
1921	144.000·— Mk.	195.464·50 Mk.
1922	380.000·— „	907.045·50 „
1923	26,000.000·— „	82,211.4.0·80 „
1924	1.666·68 Zł	1.928·35 Zł
1925	3.000·— „	2.967.47 „

Dopiero w r. 1926 przyznało Województwo, jako Komisarzowi rządowemu pobory VI grupy szczebel A — a wysokość tych poborów (mniej więcej 6.705 Zł rocznie) utrzymała następnie uchwała Rady gminnej, jako odszkodowanie dla burmistrza.

I to jest koniec finansowego wyposażenia.

Obecnie jednak zwracamy się do jednego z głównych moralnych dyrygentów „Ziemi Rz.“ — dra Tałasiewicza: niech dla informacji ogłosi w tym tygodniku — jakie on pobiera pobory ze Składnicy, jakie w tych latach wziął tantjemy — i jak wobec tych jego poborów wygląda płaca woźnego ze Składnicy, lub przeciętna płaca manipulacyjnego personalu — poza dyrekcją czy wyższymi wykwalifikowanemi siłami.

Na marginesie Teatru.

Po całym szeregu występów rozmaitych zespołów „zawodowych“ i przeróżnych „rewjach“ i t. p. cyrkowych widowiskach, mieliśmy nareszcie sposobność spędzenia onegdaj kilku godzin na bardzo sympatycznej i godziwej rozrywce, jaką był wieczor kabaretowy w Kasynie miejskiem, urządzony dnia 10 b. m. staraniem, znanego już zresztą szerszym kołom tut. publiczności, p. Kazimierza Burnatowicza.

Samo już nazwisko kierownika imprezy dawało gwarancję, iż spodziewać się należy moc walorów prawdziwie artystycznych, i istotnie zawodu nie doznano.

A czas był po temu najwyższy. Społeczeństwo tut. spragnione rozrywki przyzwoitej, a karmione przez najrozmaitszego gatunku bezwartościowe imprezy zamiejscowe, tęskniło za godziną zdrowego humoru, chwili takiej szczerej, serdecznej radości, która stworzyła słońce i świat.

Z głębokiem zadowoleniem stwierdzić jednak musimy, iż publiczność tut. dość rychło zorjentowała się na tego rodzaju imprezach, i jeżeli nie widzi na afiszu danej imprezy zamiejscowej nazwisk tej miary, jak n. p. Węgierko, Malicka, Stępowski, Jaracz, Adwentowicz i tp., jeżeli zaś chodzi o lżejszą muzę: Pogorzelska, Mesalka, Röntgen, Rodo, Ławiński i t. p. — spektakle podobne zaczyna bojkotować. Sądzimy iż wkrotce, i reszta dotąd nieuświadomionych zmądrzeje, i podobne „rewje“ jeszcze chyba gdzieś w Parasolicach, czy Kaczychdołach teren eksploatycyjny dla siebie znaleść będą mogły.

Prawdziwą zatem, jak już wspomniałem atrakcją stał się w tych warunkach wieczor 10 b. m. nazwany przez kierownika imprezy „Czekoladki lubi każda z dam“.

Prześliczne Panie, w niemniej ślicznych toaletach, sympatyczni Panowie, w nienagannie skrojonych garniturach, zgotowali nam miłą niespodziankę — za co osobiście im bardzo a bardzo dziękuję, i życzę wszystkim po śmierci wolnych foteli do Nieba.

Chciałbym ale moi kochani być zupełnie objektywnym, i radbym gorąco w samych superlatywach o Was pogawędzić, — boję się jednak byście, jak ongiś wieczorem, nie krzyknęli zgodnym chórem „Niech pan nie buja mojego wuja“ — nadto z obowiązku publicystycznego, jak niemniej ze stanowiska artystycznego, zmuszony jestem również pewne rysy ujemne w sprawozdaniu swem nieco podkreślić. Proszę się zatem nie bardzo fyrkać jeżeli gdzieś kogoś w czemś urażę, gdyż robię to w jaknajlepszej intencji, jedynie i litylko dla dobra sprawy.

A zatem zaczynam: jeżeli chodzi o ogólne ujęcie, całość wypadła istotnie imponująco. Miałem sposobność podziwiać podobne imprezy w miastach stołecznych Polski a nawet i za granicą, stwierdzić jednak muszę, że niektórych punktów programu jak „Lalki“ taniec „Poranek“ czy „Charleston excentrique“, czy też „Bubliczki“ z kozaczkiem, nie powstydziłaby się żadna z rzeczonych scen wielkomiejskich. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wspomniany wyżej taniec „Poranek“, w którym prześliczna, młodziutka wykonawczyni p. Janka Günzel, z niezwykłym wdziękiem i kulturą, sprezentowała nam swój pierwszorzędny talent i przepyszny kostjum. Huczne oklaski były zasłużoną nagrodą debjutującej artystki.

Oryginalne Lalki (wprowadzone do nas przez rosyjski teatrzyk „Sinaja Ptica“) wypadły również znakomicie, zwłaszcza p. Gretschłowna jako córka, stworzyła obrazek skończenie doskonały, świetnie ucharakteryzowany, p. Pykosz dał typ ojca — zrzędy znakomity. Arcykomiczną była p. Gamotówna w roli matki.

Następny numer to obrazek z życia podwórzowych grajków „Katarynka“ w wykonanin Pp. Janiny Günzel, Dra Wilgi i K. Burnatowicza. — Cały tercet pod względem zewnętrznym bezkonkurencyjny, interpretacja jednak w wykonaniu niewłaściwa, powiedzmy może nieścisła. — Autorowi bowiem chodziło w danym wypadku o przedstawienie grozę budzącej nędzy grajków-katarynarzy podwórzowych, to niezwykłe zmaganie się z twardym losem; wprowadza w obrazku tym momenta o niesłychanie tragicznem napięciu. Tak też interpretował to swego czasu pierwszorzędny rosyjski teatr objazdowy „Zielone Kakadu“, w tymże sensie ujmowali rzecz recenzenci poważnych naszych pism krajowych. Na scence naszego Kasyna brakło właśnie tych momentów, wogole zauważyć się dało prawie zupełny brak akcji, a raczej tendencję wywołania wesołości u słuchaczy, która się nie kryje zupełnie z zamiarami autora.

Z prawdziwą natomiast satysfakcją podziwialiśmy duet taneczny „Charleston excentrique“ w wykonaniu Pp. Drowy Wilgowej i Homoniuka. Para ta mająca zresztą już za sobą pewną tradycję (p. Wilgowa jest absolwentką szkoły baletowej, zaś jej partner specjalnie się kształci w tej gałęzi i ma za sobą szereg szczęśliwych występow) — mogłaby śmiało w pierwszorzędnych zespołach choreograficznych poważne miejsce zająć.

Do najlepszych bezsprzecznie punktów programu zaliczyć należy popularną piosenkę, opartą na motywach rosyjskich p.t. „Bubliczki“. Przemiła aparycja wykonawczyni p. Günzel, prześliczny niezwykle miękko brzmiący głos i sporo uczucia złożyły się na istotnie bardzo wdzięczny obrazek, a w finale kozaczek w jej, oraz p. R. Herberta wykonaniu, wywołał istną furję oklasków, to też artyści zmuszeni byli bisować swoje przemiłe produkcje.

Serdecznie ubawiła nas również sztuczka p. gen. Herberta pt. „Nieudane pączki“, obfitująca w moc nader komicznych sytuacyj, powstałych przy gremjalnem najmie pomieszkania przez poszczególnych lokatorów. Tutaj na pierwszy plan wybiła się p. kpt. Wdowkowa w roli pokojówki, pod każdym względem świetna — Niezwykła swoboda i spokoj na scenie, przepiękny głos w dowcipnym kuplecie, wzbudzały ogolny zachwyt i podziw, wyrażany w niemilknących brawach widzów. — P. Komorowski dał typ starego kawalera arcykomiczny, choć może nieco przejaskrawiony. — Kapitalnym, niezrownanym wprost był p. Burnatowicz w roli ordynansa, szkoda jedynie, że dużo epizodów prawdziwie dowcipnych pominął przy drugim widowisku (jak np. śniadanie na scenie, kręcenie papierosów z typowej żołnierskiej tytoniełki itd.). Reszta zespołu, aczkolwiek w rolach epizodycznych dzielnie sekundowała, wywiązując się ze swych zadań bez zarzutu.

Jeżeli chodzi o część recytacji satyrycznych, czyli o dziedzinę sztuki nader ubogiej w prawdziwe talenty, to bezcennym wprost nabytkiem dla tutejszej Scenki jest p. Koberówna. Wygłoszony przez nią wiersz „Flirciarka“ pozwala rokować nadzieję, że miluchna ta deklamatorka osiągnie kiedyś poziom, na którym stoją artystki tej miary co Rychterówna, Balcerkiewiczówna.

Konferansjerka spoczywała w rękach p. Burnatowicza, którego niewyczerpanym pomysłom wiele a wiele przyjemności i bezfrasobliwej wesołości społeczeństwo tut. ma do zawdzięczenia. Jego aktualne, a skrzące się humorem piosenki, oraz pomysłowe produkcje taneczne, jak np. balet pomadek, w wykonaniu Pp. Pykoszowej, Gretschłówny, Wilgowej i Pykosza, należą do rodzaju widowisk, których się nigdy zapomnąć nie zdoła.

Akompaniament spoczywał w rękach młodego kompozytora p. Feuersteina.

Młot.

Koncert muzyki wojskowej odbędzie się w niedzielę 20 b. m. od godz. 2 — 7 popoł. na policyjnym torze ślizgawkowym przy ul. Skarbowej.

KRONIKA.

W jednym z artykułów ostatniego numeru „Ziemi Rz.“ umieszczono wzmiankę, jakoby Dr. Krogulski w maju w 1926 r., ogłosił odezwę przeciw odbywającemu się podówczas przewrotowi. Jest to niezgodne z prawdą. Dr. Krogulski podówczas, jako komisarz rządowy, podpisał, łącznie z ówczesnym starostą, stosownie do ich obowiązków czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, wobec wzajemnie podniecającej się ludności, odezwę wzywającą do zachowania rozwagi i spokoju, oraz do wyrażenia nadziei, że publiczność uzyska pouczenie od Prezydenta Rzeczypospolitej.

Opłatek w „Gwieździe“ odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 6·30 wieczorem.

Policyjny tor ślizgawkowy przy ulicy Skarbowej. Pragniemy zwrócić uwagę miłośnikom tego sportu, na ten znakomity tor ślizgawkowy, utrzymany bardzo starannie, i co najważniejsze prawie że wśródmieściu położony, (bo z ulicy 3-go Maja ulicą Jagielońską zaledwie 2 minuty drogi). Dla wygody i odpoczynku, wybudowano wcale okazałą szatnię, wygodne zejście na tor i t. p. jednem słowem tor znakomity, na którym dla rozrywki ślizgających się przygrywać będzie w tą niedzielę orkiestra wojskowa w godzinach od 2 — 7 popołudniu.

Z Reduty. W niedzielę zespół nasz daje wesołą krotochwilę „Jarmark małżeński“, w której publiczność zapozna się z nowymi członkami naszego zespołu obok starych znajomych jak p. p. Sosnowski, Orłowa, Sieiński, Koper, Hrebenda, Lewandowski i w. i. Karnawałowa a tak na czasie, bo dotycząca aktualnej sprawy „wydawania córek za mąż“ sztuka zapełni salę Sokoła publicznością, tak życzliwie popierającą wysiłki Reduty. Reżyserja spoczywa w rękach Dr. Ruczki, strona dekoracyjna w rękach prof. Kamińskiego.

Prywatna męska szkoła przemysłowa. Jako Członkowie Założyciele przystąpili do Towarzystwa wyżej wymienionego następujące osoby, wpłacając po 100 Zł. P. Ryszard Mosch, Szymon Wang, Piotr Emilewicz, Zygmunt Jurkowski. Pol Tow. gimn. „Sokół“.

Towarzystwo muzyczne „Lutnia“ urządza w sobotę dnia 19 b. m. w Sali Sokoła o godz. 6-tej wieczorem audycję muzyczną, poświęconą muzyce polskiej, a to twórczości Nowakowskiego, Żeleńskiego i Wieniawskiego.

Zabawa Mieszczańska. Komitet Zabawy Mieszczańskiej komunikuje, że w najbliższych dniach rozpocznie rozsyłanie zaproszeń na zabawę, która się odbędzie w Salach Sokoła 2-go lutego.

Najwyższy Trybunał administracyjny rozglądać będzie w ciągu stycznia b. r. różne sprawy rzeszowskie, a to:

W sprawie Rady powiatowej, odnośnie do zasadniczej kwestji, dotyczącej składu Rady, zastąpienia radnych przez pełnomocników,

w sprawie rzeszowskiej Rady gminnej, odnośnie do praw budżetowania gminy i uprawnień władz nadzorczych w tej dziedzinie — (odnośną skargę gm. m. Rzeszowa umieściła w swoim czasie redakcja: w piśmie „Samorząd Miejski", podjąwszy takową ze Związku miast w Warszawie),

wreszcie w sprawie rzeszowskiej powiatowej Kasy Chorych w sprawie uprawnień członków do wnoszenia rekursów i t. p. — a pośrednio w sprawie ważności ostatnich wyborów do tejże Kasy Chorych.

We wszystkich tych sprawach wyznaczone zostały termina do rozpraw przed Najw. Trybun. administracyjnym.

Walne Zgromadzenie Tow. pryw. gimn. żeńskiego w Rzeszowie z bieżącym porządkiem dziennym odbędzie się w pierwszej połowie lutego b. r. Bliższą datę ogłosi Zarząd Tow. na ośm dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Z Katolickiego Koła Abstynentów. Wybrany na Walnem Zgromadzeniu z dnia 14 b. m. nowy Zarząd ukonstytuował następująco: prezes ks. A. Cząstka, wiceprezes prof. A. Panek, sekretarka p. Z. Ruczkowa, zast. sekretarki Dr. J. Kijas, skarbniczka p. K. Arvayowa, zast. skarbniczki prof. W. Brach, bibljotekarka p. M. Pankowa, zast. bibljotekarki p. St. Babiński.

Tydzień Trzeźwości. Staraniem miejscowego Katolickiego Koła Abstynentów odbyło się w dniu 9 b. m. w sali Rady Powiatowej zebranie w sprawie urządzenia Tygodnia Trzeźwości w dniach 1 — 8 lutego b. r. Stworzono specjalny komitet z Dyr. Tułeckim jako przewodniczącym, p. Ruczkową jako sekretarką i p. Arvayową jako skarbniczką, postanowiono w ciągu tego tygodnia urządzić uroczyste nabożeństwo z kazaniem, wykład, przedstawienie „Majstra i czeladnika" Korzeniowskiego oraz wyświetlać filmy przeciwalkoholowe. Szczegółowy program „Tygodnia Trzeźwości", będzie podany później.

Ostatnie opady śnieżne i zawieje przerwały formalnie w wielu punktach naszego miasta stałą komunikację, nie tylko kołową ale i pieszą. Śnieg mianowicie potworzył zaspy dochodzące do $1^1/_2$ m wysokości (ul. Rejtana Kochanowskiego, Towarnickiego, Przybyszowska, dojazd Staroniwa, Sienkiewicza) to też Magistrat przyznając dodatkowy kredyt miejskiemu Zakładowi czyszczenia miasta polecił wywozić śnieg z miasta.

W tym też celu Zarząd miasta ogłosił zapotrzebowanie ludzi i zaprzęgów do wywożenia śniegu z miasta.

Niestety, ogłoszenie powyższe nie odniosło pożądanego skutku, gdyż zaledwie 30 ludzi zgłosiło się dopiero po kilku dniach do pracy. Właściciele zaprzęgów zaś zażądali podwyżki wynagrodzenia. Wobec zbyt wygórowanych żądań właścicieli zaprzęgów Zarząd miasta przystąpił do odczyszczenia miasta z personalem, jaki mu pozostał do dyspozycji, a mianowicie 60 ludzi i 14 zaprzęgów konnych — ograniczając się do kupkowania śniegu, czyszczenia ścieków kanałowych i krat. Po kilku dniach jednak intenzywnej pracy, widząc zdecydowane stanowisko Zarządu pewna liczba robotników i właścicieli zaprzęgów zgłosiła się do pracy powtórnie za dotychczasowem wynagrodzeniem. W dniu dzisiejszym przy czyszczeniu miasta zajętych jest 7 dozorców, 90 robotników i 45 zaprzęgów — koszt dzienny około 500 Zł.

Pożary. W dniu 15 b. m. w zabudowaniach p. Woźnej przy ul. Rejmonta L. 1055 powstał pożar. Zawezwana straż pod kierownictwem p. Wierońskiego pożar natychmiast zlokalizowała, nie dopuszczając do rozszerzenia się ognia na inne budynki, co groziło w wysokim stopniu, ze względu na silny wiatr.

Pastwą pożaru padła 1 krowa i koza, których uratować się nie dało, gdyż jeszcze przed przybyciem straży zostały zaduszone dymem.

Szkoda około 2000 Zł.

W dniu 7 b. m. o godz. 23·15 zaalarmowano straż pożarną do domu p. Sperlingowej przy ul. 3-go Maja. Po przybyciu na miejsce zauważono w mieszkaniu p. Hausmana płomienie wydobywające się z pod podłogi. Po zalaniu ognia i wyrąbaniu części nadpalonej podłogi przez strażaków skonstatowano, że przyczyną zapalenia się podłogi były dziury w przewodach kominowych, przez które iskry wydobywające się z pieca obok położonego, spowodowały zapalenie się. Szkoda nieznaczna.

Wiadomości Policyjne.

Włamanie. W nocy z 12 na 13 b. m. włamali się złodziejaszkowie do składu skórek Abrahama Messingera w Rzeszowie przy ul. Kopernika (po raz trzeci) i skradli skórki królicze i inne wartości około 1.500 Zł. Jako sprawców aresztowano Alfreda Drumlę z Rzeszowa i Stanisława Śliwę ze Staroniwy; za dalszymi spólnikami policja nadal śledzi.

Większą część skradzionych skórek, które miały być wywiezione do Krakowa odebrano.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 11 b. m. Stefan Zarembski lat 16 z Głogowa szedł do stajni, gdy w tem momencie zawalił się sufit stajni, który przygniótł go swoim ciężarem i pozbawił go życia.

Utonął w studni. Dnia 14 b. m. Wojciech Baran lat 74 z Hyżnego, podczas czerpania wody poślizgnął się na lodzie obmarzłym dookoła studni, wpadł do studni i utonął. Natychmiastowy ratunek okazał się bezskutecznym.

Kradzież. Dnia 17 b. m. przyszło w południe do sklepu 2 gości do składu futer p. Spiry i traktowali o kupno skórek.

Po ich wyjściu zauważył p. Spira brak 1 skórki wartości około 1.000 Zł.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.